

**Ligowe zmagania XV  
czyli  
jak Marek zapewnił nam awans**

Na kociół barażowy pojechaliśmy w składzie – delikatnie mówiąc – eksperymentalnym. Z różnorakich przyczyn z ośmiu zawodników tworzących 4 stałe pary, zostało nas czterech, po jednym z każdego zestawu. Trzeba z tego było zbudować dwa duety, które będą musiały wytrzymać ze sobą 144 rozdania, grane ciągiem przez dwa i pół dnia. Zdecydowaliśmy się na kombinację: Ja z Markiem i Kucyk z Maćkiem (już na samą końcówkę dotarł Witek, który zmienił ciężko chorego Maćka). Generalnie gra z Markiem w porównaniu do gry z Bodkiem jest wybitnie relaksująca. Po pierwsze masz długie przerwy między segmentami, bo stół przy którym siedzi Marek nieodmiennie kończy segment jako pierwszy na sali. Po drugie nie musisz obciążać pamięci systemem z piętrowymi konwencjami. System Marka to 5 (słownie: pięć!) kartek spisanych baaardzo dużą czcionką. I po trzecie nie musisz starannie analizować jego zrzutek, gdyż już po pierwszych rozdaniach widzisz, że rządzą się one przypadkiem. Opierasz się na informacjach z licytacji, a resztę ignorujesz.

Jak już wspomniałem, zegraliśmy 144 rozdania. Wartych wspomnienia było naprawdę sporo, a były wśród nich rozdania złe, bardzo złe i tragiczne. Każdy z nas miał na koncie niejedną wpadkę, ale kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci pierniczkiem. Na szczęście przeciwnicy też grali w sposób daleki od doskonałości. Na przykład w ostatnim segmencie półfinału kompletnie absurdalny blef przeciwnika kosztował ich 15 impów, gdzie cały mecz został przez nas wygrany z dwudziestu.

Mecz finałowy zaczęliśmy co najmniej przyzwoicie i na półmetku osiągnęliśmy około 30-punktową przewagę. Niestety potem widać było jak błyskawicznie opadamy z sił. Błędy, które popełnialiśmy byłyby zawstydzające nawet na środowym turnieju; przez co przed ostatnim segmentem mieliśmy już kilkanaście punktów straty. Przez 9 rozdań ostatniego segmentu nie wydarzyło się nic, co dawałoby nadzieję na jej odrobienie. Ale teraz przyszły rozdania nr 10 i 11 i Marek podniósł następujące ręce.

22.



Otwieracie wujotem 1♥, przeciwnik za wami 4♠, które do was dochodzi i czas na decyzję!

23.



Tym razem w licytacji macie łatwo, bo pasujecie. Decyzję macie dopiero na wiście, a przeciwnicy licytowali naturalnie

1♣ - 2♦  
2♠ - 3♥  
6♦

Oczywiście, jak za chwilę zobaczycie, mecz przegrał sobie przeciwnik, ale Marek bezlitośnie wykorzystał jego „potknięcia”. A było tak.

## Stół 1 – Rozdanie 22

E	♠ 85		
EW	♥ 973		
	♦ KJ8652		
	♣ J9		
♠ 943		♠ 76	
♥ Q106		♥ AKJ854	
♦ 9		♦ Q10	
♣ 1086532		♣ AK4	
	♠ AKQJ102		
	♥ 2		
	♦ A743		
	♣ Q7		

Marek bezkompromisowo wznowił kontrę. Jak widać, przy próbie wzięcia przebitki karowych przeciwnik weźmie 2 nadróbki. Uznałem, że bezpieczniej będzie brać przebitki karowe na własną grę i zaliczywałem 5 kier, które zbiegło bez kontry. Rzeczywiście 5♥x jest minimaksem w tym rozdaniu, jednak minimaks nie wystarczał do wygrania meczu! Przeciwnik zawistował A, K pik i w tym momencie dotknął go tzw. syndrom szybkiej rączki. Dama pik jeszcze nie doleciała do stołu, a już widziałem panikę w jego oczach i niewypowiedziane na głos - co ja [ ] zrobiłem!!! Ponieważ na drugim stole obie pary ograniczyły swoją aktywność do minimum, nasi partnerzy zapisali 230 za 2 pik i pierwsze, jakże potrzebne +13 zasililo nasze konto.

W kolejnym rozdaniu przeciwnik kompletnie wytracony z równowagi swoim koszmarnym zagranieciem, postanowił złapać byka za rogi i strzelił z biodra szlemikiem, a karta wyglądała następująco

## Stół 1 – Rozdanie 23

S	♠ 10		
Obie	♥ AKJ6		
	♦ KJ972		
	♣ 1092		
♠ A652		♠ 9874	
♥ 1098432		♥ Q7	
♦ 10		♦ 8653	
♣ KQ		♣ J64	
	♠ KQJ3		
	♥ 5		
	♦ AQ4		
	♣ A8753		

Jak zapewne już domyśliliście się, Marek wist trafił bezbłędnie, a mnie zostało jedynie wykończyć jego akcję. Na drugim stole płaskie 3BA i kolejne +13 po naszej stronie.

W ostatnim rozdaniu na drugim stole przeciwnicy zagrali dość fartowne przedpartyjne 3BA, ale po odjęciu 7 impów nadal zostało nam 6,8 impa przewagi. Po tej drugiej trzynastce miałem nadzieję, że Marek nie wyrwie się ze swoim ulubionym komentarzem o ojcu bijącym syna za to, że się odgrywa, bo zawodnik, mimo że sympatyczny, był w stanie silnego wzburzenia emocjonalnego i Marek mógłby nie dograć segmentu! Dacie wiarę, że ugryzł się w język i nic nie powiedział! ☺